

Homilia na II Niedzielę Zwykłą (20.01.2013 r.)

Słowo dzisiejszej liturgii jest zwiastunem wielkiej miłości Boga do każdego z nas, który nie przestaje nigdy człowieka kochać. Nawet jeśli zsyła nieraz na człowieka trudne doświadczenia, czy też daje odczuwać boleśnie skutki naszych niewierności, nigdy nie przestaje nas szukać i miłować.

Dzisiaj, kolejny raz, Bóg chce tę prawdę z ogromną mocą nam przypomnieć. Najpierw przez dzieje Izraela. To słowo ma szczególny kontekst: kończy się niewola babilońska. Co ją sprawiło? Wielkie odejście od Boga, o którym to On sam mówi, używając bardzo mocnych słów: jesteście jak nierządnicą, która w każdym mieście uprawia nierząd, bo w każdym mieście stawiacie posągi obcym bogom, zdradzając Mnie – jedynego Boga.

Niewola była skutkiem niewierności Izraela. Bóg mówi: zostawiam was waszej pożądlivosti, w waszym nierządzie – w tym waszym kulcie obcym bogom. W niewoli Izraelici płakali nad swoim losem, tęsknili za ojczyzną, nawracali się, wspominając Syjon. A Bóg tylko czekał na to, żeby ich serce skruszało.

Jak słyszymy dzisiaj, Bóg kieruje do Izraela te wspaniałe słowa: „Będziesz prześliczną koroną w rękach Pana, królewskim diademem w dłoni twego Boga. Nie będą więcej mówić o tobie „Porzucona”, o krainie twej już nie powiedzą „Spustoszona”. Raczej cię nazwą „Moje w niej upodobanie, a krainę twoją „Poślubioną””.

Dalej Bóg mówi: Otrzymasz męża! Co to znaczy? Bóg przez te słowa chce oznajmić coś bardzo ważnego: kończy się twoja niewola! Ja czekam na ciebie! Chcę na nowo być twoim Bogiem, twoim Panem, radować się tobą tak samo jak oblubieniec raduje się oblubienicą! I tak się dzieje. Izrael wraca do ojczyzny, a Bóg ofiarowuje mu całe swoje bogactwo miłości.

To słowo jest także dla nas, którzy może nieraz też odejdziemy od Boga – zostawimy Go. Wydaje się nam, że można bez Boga wygodniej ułożyć sobie życie. Ile razy w swoim życiu człowiek służy obcym bogom – często sobie samemu, swojej pożądlivosti, swojej pysze, egoizmowi. W ten sposób człowiek wchodzi w różne zniewolenia.

Jeśli przyjrzymy się temu bliżej to zobaczymy, że każdy grzech – każda niewola – nie daje człowiekowi nigdy szczęścia. A co robi Pan Bóg? Jeśli tylko w naszym sercu zrodzi się choćby małe pragnienie zbliżenia się do Niego – powrotu do Niego, zaprzyjaźnienia się z Nim – to On zawsze na nas czeka i mówi: Ja chcę ciebie nazwać moją poślubioną oblubienicą! Także w tej Eucharystii Bóg nam tę swoją miłość ofiarowuje!

Mówi nam dzisiaj święty Paweł: Ten sam Bóg, który nas włączył do swego Kościoła, przewidział dla nas przeróżne charyzmaty, przeróżne dary – bo Kościół tworzymy my wszyscy ochrzczeni. W tym Kościele mamy całe bogactwo darów, których Pan Bóg chce nam udzielać i ich

udziela. Nie tylko te, które wymienia święty Paweł: dar języków, dar cudów, dar prorocstwa i inne – ale przede wszystkim: wszelkie dobro jakie ty możesz czynić! W jaki sposób? Przez swoje powołanie, przez swój charakter, swoją osobowość. Przez miłość jaką dajesz drugiemu – przez dobro jakie okazujesz drugiemu, przez wszystko co Bogu się podoba. I to jest piękno Kościoła!

Każdy z nas, na swoim miejscu, przez Ducha Świętego obdarzony Bożymi charyzmatami i w pełni realizujący te charyzmaty. Wiemy jednak, że człowiek może dary Boże w sobie zaniedbać, może ich wcale nie rozwinąć. Możemy nieraz sobie nie uświadamiać, że ja także przez swoją żywą wiarę i miłość ubogacam Kościół. Dzisiaj wielu ludzi czuje się jakby poza Kościołem: Kościół to nie ja! Kościół to być może księża, zakony, ludzie pobożni – ale nie ja!

Święty Paweł mówi jednak, że wszyscy jesteśmy Ciałem Chrystusa. Nie może się z tego Ciała wyłączyć nikt, kto jest ochrzczony. I każdy jest powołany do tego, aby Kościół budować miłością i dobrem, które czyni. Do tego Duch Święty nas nieustannie pobudza.

Trzeba dzisiaj postawić sobie pytanie: czy to realizuje się w moim życiu? Czy powołanie, które Bóg mi dał, rozwijam i pogłębam? W życiu małżeńskim, rodzinnym – daję z siebie wszystko, by funkcjonowała jedność i miłość? Czy przekazuję swoim dzieciom wiarę? Czy tych, których spotykam obdarzam serdecznością, przyjaźnią? Czy przyznaję się do Chrystusa, świadcząc o Nim innym? W ten sposób buduje się Kościół – Duch Święty daje nam charyzmaty i one wszystkie intensywnie funkcjonują w nas.

Zobaczmy, że każde zaniedbanie w tej materii niszczy Kościół. Każde trwanie w grzechu osłabia jego duchowe życie. Każde „oderwanie się” od Chrystusa przynosi cierpienie Kościołowi. Bóg nam dzisiaj mówi: Ja chcę, żebyś ty w tym Kościele był żywą jego częścią. Świadomy, że powołany jesteś do życia wiarą taki jaki jesteś i tam gdzie żyjesz! Jeden i ten sam Duch sprawia to całe bogactwo darów jakie w nas są.

Bóg chce nas dzisiaj pobudzić do tej szczególnej wierności Jemu – do dawania świadectwa. Do tego, abyśmy pamiętali, że każdy wyraz wiary, pobożności, miłości – wszelkie dobro jakie czynimy – ukazuje współczesnemu światu piękno Kościoła! Właśnie to dobro buduje Kościół!

Widzimy dzisiaj ten sam pośpiech Boga – tę samą miłość – która chce się objawić człowiekowi: Chrystus i Maryja na weselu w Kanie Galilejskiej. Maryja widzi, że ta radość ludzka jest zagrożona – niedługo zabraknie wina. Goście jeszcze o tym nie wiedzą, wszyscy się jeszcze świetnie bawią.

Maryja idzie do Chrystusa i mówi: „Nie mają już wina”. Chrystus Jej odpowiada: „Czy to moja lub Twoja sprawa, Niewiasto?”. Kościół, tłumacząc ten fragment Ewangelii, mówi: tutaj jest zapowiedź tajemnicy zbawienia, bo wino przypomina Eucharystię, która będzie ustanowiona przed męką Chrystusa. Słowo „Niewiasta” pojawi się znowu w Ewangelii wg św. Jana, gdy Chrystus będzie umierał za nas na krzyżu.

Nie chodzi jednak tylko o wielką teologię tego wydarzenia. Chodzi o ten prosty fakt, że Maryja, jako matka, widzi problem tych ludzi i wie, Kto może temu zaradzić. Idzie do Chrystusa i prosi Go o cud dla tych nowożeńców. I Chrystus przemienia wodę w wino! A jaką wodę? Tę, która się znajduje w naczyniach przeznaczonych do rytualnych oczyszczeń. Naczynia w jakimś sensie drugorzędne, wzgardzone, używane tylko do oczyszczeń. Właśnie te naczynia napełnijcie wodą! I ta woda staje się winem – wraca weselna radość.

Chrystus przez pośrednictwo Maryi zaradza potrzebom nowożeńców. Kościół w prosty sposób mówi: patrzcie jaka jest ogromna rola Maryi. Kim Ona jest? Matką, która widzi ludzką biedę – dostrzega ludzkie potrzeby. Gotowa nieustannie orędowniczo działać za nami, błagać Syna o cud dla człowieka. Chciejmy ją dzisiaj spotkać. Nie przypadkiem na Jasnej Górze nieustannie czytana jest właśnie ta Ewangelia.

Tam, gdzie przyjeżdżają ludzie dotknięci cierpieniem, niejednokrotnie poważnymi grzechami. Pielgrzymują na Jasną Górę licząc często na cud, że Pan Bóg odmieni ich życie. I co tam słyszą? Jest Matka, która widzi więcej niż ty sam jesteś w stanie zobaczyć. Zwracaj się do Niej, proś Ją o pośrednictwo, błagaj Ją o cud.

Chrystus, który chce się objawić jako Zbawiciel Mesjasz, przynosząc człowiekowi również wyzwolenie – wiadomość o miłości i wierności Boga – dokonuje tego cudu. Chce, by wszyscy w Niego uwierzyli, bo po to przyszedł: zwiastować człowiekowi zbawienie, które przychodzi od Boga!

Trudno mówić wiele na ten temat, ale warto dzisiaj to słowo odnieść do naszych małżeństw, naszych rodzin, gdzie bardzo potrzebujemy pośrednictwa i opieki Maryi. Ona nieustannie nam przypomina, że małżeństwo, rodzina, to nie tylko moja koncepcja i moje możliwości, ale że jest Bóg, który daje to powołanie, ten charyzmat – to szczególne miejsce w Kościele.

Bóg chce, aby małżonkowie przeżywali w jedności i miłości całe swoje życie, aby rodzili dzieci i przekazywali im wiarę. Bóg to szczególne powołanie powierza opiece Maryi i Jezusa Chrystusa Zbawiciela, aby On czuwał nad każdą rodziną. Małżeństwo potrzebuje Boga, potrzebuje Jego łaski – jako czegoś najbardziej istotnego – żeby wypełnić to powołanie, przeżyć swoje życie w jedności do końca swoich dni.

Warto sobie przypomnieć, dlaczego małżeństwo potrzebuje Boga? Dlaczego potrzebna jest opieka Dziewicy Maryi? Pomyślmy przez chwilę: jak po ludzku jest możliwe, aby wypełnić to słowo, które pada przy ołtarzu: ja ciebie nie opuszczę aż do śmierci?

Człowiek ma świadomość, że sam z siebie jest naprawdę grzesznikiem, że jest człowiekiem ograniczonym, egoistycznym, który nie potrafi często przekroczyć samego siebie i wyjść ku drugiej osobie. Naprawdę łatwo jest powiedzieć – szczególnie w obliczu pierwszych trudności, gdy pojawiają się pierwsze bariery: nie mogę dłużej z tobą być.

To Bóg jest Tym, który przychodzi i uzdalnia człowieka do miłości, która przekracza te granice. Tylko dzięki Niemu mogę drugiego kochać takim jakim on jest! Wielokrotnie okazywać mu przebaczenie. Z zaufaniem powierzać mu swoje życie do końca moich dni. To Bóg wchodzi w tą ludzką słabość – w to ludzkie ograniczenie – i On daje człowiekowi łaskę miłowania aż do końca! Jak powie święty Paweł: „Prawdziwa miłość nigdy nie ustaje”.

Myślę o pewnym młodym małżeństwie, które dzisiaj jest na krawędzi rozpadu po paru latach małżeństwa. I ten młody człowiek mówi: Kościół mnie oszukał. Nie powie: nie pilnowałem jedności małżeńskiej, nie dbałem o szczerość z moją żoną: oszukiwałem ją, zdradzałem. Nie powie: to ja zgrzeszyłem.

Człowiek, który chce żyć tylko tak, jak mu jest wygodnie, będzie gotowy dla własnego egoizmu i własnej wygody poświęcić nawet dobro własnych dzieci i porzucić swoją żonę. I brnąć dalej w tym zaślepieniu, będzie niszczył wiele osób po drodze i siał cierpienie. Dlaczego nie potrafi zwrócić się do Boga, który chce te wszystkie sytuacje uzdrawiać?

Wiemy dobrze jak wiele małżeństw myśli dzisiaj, że zbuduje małżeństwo bez Boga. To się oczywiście nie udaje. Bez Boga nie można zbudować małżeństwa, które by przetrwało ze sobą całe życie w jedności i miłości.

Stąd ta Ewangelia, mówiąca o Kanie Galilejskiej, która w jakimś sensie mówi o rodzinie każdego z nas. Niech będzie w twoim domu obecna Maryja – Jej obraz widoczny w twoim domu, różaniec w twoim ręku. I Ona jako Matka, która przychodzi do ciebie z pomocą, w każdej potrzebie, trudności, zmaganiu – że z Nią przeżywasz swoje życie.

Chrystus, do którego Ona się zwraca, wszystko może! Uzdrowić miłość, umocnić wierność, przeprowadzić przez trudne chwile twojego życia, bo jest Zbawicielem i Bogiem! On po to przyszedł: byś nie czuł się porzucony czy niekochany, ale zaślubiony – przez Boga miłowany!

Chciejmy dzisiaj ogarnąć modlitwą szczególnie nasze rodziny, w których być może jest wiele cierpienia, ale i wiele radości. Prośmy z całego serca Maryję, by również dzisiaj widziała te wszystkie nasze potrzeby, tęsknoty, by wypraszała potrzebne łaski, byśmy otworzyli się na całe bogactwo Jezusa Chrystusa, wierząc w Niego tak samo, jak uwierzyli w Niego Jego uczniowie w Kanie Galilejskiej. Amen.

Ks. Walenty Królak